

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 6 SIERPNI 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 181

Botwin skazany na śmierć!

Wyrok zostanie wykonany dziś o godz. 1.15 popoł.

Łwów, 6 sierpnia.

Polska Agencja Telegraficzna

Dzisiaj o godzinie 10 m. 15 rano zapadł wyrok w sprawie Naitalego Botwina,

na mordercy wywiadowcy Cechnowskiego.

Na podstawie jednomyślnej uchwały trybunału morderca został skazany na karę śmierci.

Po ogłoszeniu wyroku obrońca Botwina apelował do przewodniczącego, aby przedstawił skazanego do łaski Prezydenta Rzplitej.

Wyrok miał być wykonany, o godzinie 12.15, lecz na prośbę obrońcy trybunał przedłużył wykonanie wyroku o jedną godzinę. O ile nie nadejdzie ulaskawienie, wyrok wykonany będzie o godzinie 1 min. 15.

Kiedy przemysłowcom wolno przedłużać dzień pracy.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje:

Niektóre zakłady przemysłowe, powołując się na ważne przyczyny, występują o przedłużenie czasu pracy. Po uzyskaniu zaś zgody ministerstwa pracy zezwolenia nie korzystają, lub też wykorzystują otrzymane zezwolenie w do wolnym terminie. Stan taki, jako sprzeczny z prawem, powinien być zmieniony i w tym celu ministerstwo wydało zlecenie do inspektorów pracy, aby zawiadamiali zainteresowanych, że w wypadkach, o ile udzielone zezwolenie na przedłużenie dnia pracy nie będzie wywieszane w zakładzie pracy w ciągu dwóch tygodni, oraz nie rozpocznie się korzystanie zeń, wówczas traci ono moc obowiązującą i w razie powstania nowej konieczności przedłużenia dnia pracy, winno być uzyskane nowe zezwolenie.

Odbudowa kresów wschodnich.

Warszawa, 5 sierpnia

W prezydium rady ministrów odbyła się dziś konferencja pod przewodnictwem p. min. Raczkiewicza w sprawie odbudowy województw wschodnich. Obecni byli przewodniczący p. min. Raczkiewicz, kierownik ministerstwa robót publicznych inż. Jakimowicz, dyrektor odbudowy Kruk i urzędnik do spraw kresowych prezydium rady ministrów starosta Zaborowski.

Konferencja rozważyła dotychczasowe wyniki odbudowy, kwestję dostarczenia budulca dla terenów zniszczonych z obszarów dalej położonych oraz sprawę ewentualnej pomocy kredytowej dla cegielni, powstających na terenach zniszczonych, wobec zauważonego tam braku cegły, przy mocno rozwijającym się ruchu budowlanym.

Obawa policji francuskiej przed kokieterią strajkujących urzędników.

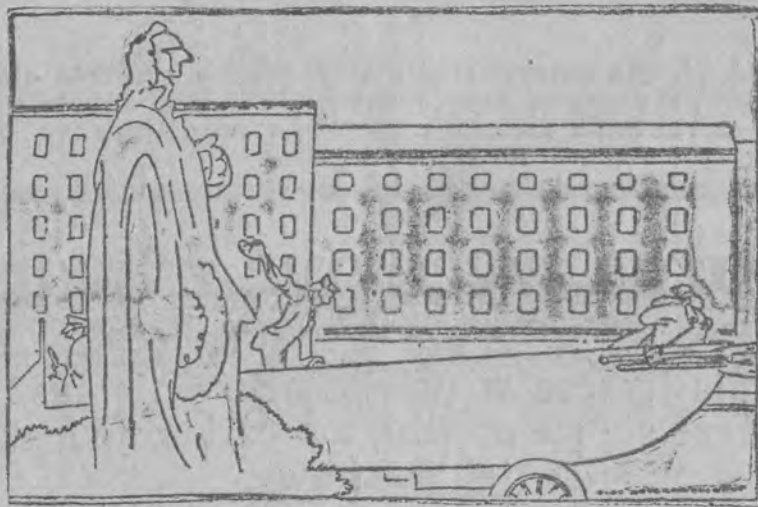
Paryż, 5 sierpnia.

Najbardziej dewolucyjnym elementem wśród strajkujących bankowców w Paryżu są urzędnicy.

Podczas demonstracji ulicznych urzędnicy bankowe kroczą na czele pochodów, rozbrajając policjantów swą kokieterią.

Prefektura policji paryskiej, zaniepokojona sympatycznym nastojem policjantów w stosunku do strajku bankowców, względnie urzędników wydała rozporządzenie, aby tylko starsi policjanci byli używani do pilnowania porządku

Niemcy są zawsze praktyczni.



— Oto jest pomnik Szylera, będący jednocześnie przystankiem tramwajowym.

„Simpliçissimus“.

Smierć w Tatrach.

Po czeskiej stronie znaleziono zwłoki podprokuratora sądu najwyższego w Warszawie, jego syna i trzeciego turysty.

Z Krakowa donoszą nam:

Dziś o godzinie 12 m. 30 gen. Zaruski zaalarmował z pod wodospadu Mickiewicza komisariat policji państwowej w Zakopanem, że dwóch turystów polskich uległo nieszczęśliwemu wypadkowi po stronie czeskiej.

Komisarz policji państwowej, Gatkiewicz, zawiadomił kierownika pogotowia tatrzańkiego, p. Oppenheima o wypadku, poczem zorganizowano natychmiast ratunkową ekspedycję, która w 20 minut po zawiadomieniu wyruszyła dwoma samochodami do Morskiego Oka.

Po czeskiej stronie znaleziono zwłoki trzech turystów, a przy nich doku-

menty, z których wynika, że nieszczęśliwemu wypadkowi ulegli: podprokurator sądu najwyższego w Warszawie, Kasznica, przy którym znaleziono legitymację wystawioną przez minist. sprawiedliwości, oraz syn jego Wacław, uczeń gimnazjum im. Staszica w Warszawie.

Również znaleziono trzeciego turystę zabitego, lecz nazwiska jego dotychczas nie zdołano ustalić. Powiadomiona o wypadku żona p. Kazimierza Kasznicy twierdzi, że tragicznie zmarli padli ofiarą zimna i wyczerpania, ponieważ obaj zginęli już w poniedziałek, kiedy to szalał wichur halny i wielka ulewa.

Manewry czerwonej armji na progranicy polskiem.

Londyn, 5 sierpnia.

„Chicago Tribune“ donosi, że w dniu 8 sierpnia rozpoczną się pod kierownictwem naczelnego komendanta armji sowieckiej Frunzego wielkie manewry armji czerwonej na polskim pograniczu. Punktem koncentracyjnym będą okolice

Mińska. W manewrach weźmie udział 250.000 piechoty, około 200.000 jazdy, liczne tanki, dwa pułki do walki gazowej i kilka eskad samolotów w liczbie 120 aparatów. W kołach politycznych uważają te manewry za demonstrację zwróconą przeciwko Polsce.

Straszna zemsta wieśniaków. 58 budynków spłonęło doszczętnie.

Z Łucka donoszą nam:

W nocy z 28 na 29 lipca w miasteczku Derażnem, pow. kostopolskiego wszczął się pożar w zabudowaniach jednego z miejscowych gospodarzy. Dzięki nadzwyczaj silnemu wiatrowi, ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania i w krótko cała ulica była w ogniu.

Pastwą rozszałego żywiołu padły 22 domy mieszkalne, 23 stodoły, 13 stajen, 13 koni, 20 krów i moc drobiu, wszystko to należące do 25 gospodarzy. Grozę pożaru potęgowało to, że większość zboża była już zwieziona i padła pastwą żywiołu. Kilkanaście osób rannych i poparzonych.

Jak się okazało, pożar wszczął się od podpalenia. Mianowicie rodzina Syminków, ojciec i dwaj synowie, mając złość do jednego z swoich sąsiadów, w ten sposób zemścili się na nim. Sprawcy tej bezmyślnej zemsty aresztowani i oddani do dyspozycji władz sądowych.

Mordować czy głodzić?

Rozważania na łamach pisma komunistycznego.

Wilno, 5 sierpnia.

Ukazał się tutaj numer „Bolszewika“ z dnia 31 lipca, pisma ukazującego się nielegalnie na kresach wschodnich, a podającego się za organ tymczasowego centralnego komitetu komunistycznej partji Białorusi zachodniej.

Wstępny artykuł tego pisma głosi: „Niektóre tajne jacejki naszej partji proponują mordować nauczycieli polskich na kresach, oraz policję i przedstawicieli władz wojskowych“. W dalszym ciągu swego artykułu „Bolszewik“ jest zdania, że lepiej jest stosować metody masowego bojkotu władz polskich, odmawiać sprzedaży produktów rolnych nauczycielom polskim itp. Zdaniem pisma za chwilę nadejdzie czas, gdy cała ludność Białorusi podejmie zbrojne powstanie.

Dolar 5,85.

PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZ.

Londyn 25,25.

Nowy Jork 5,17.

Paryż 24,54.

DRUGA PRZEDGIELDA WARSZ.

Dolaru 5,85. mocno.

W jedenastą rocznicę bohaterskiego czynu Piłsudskiego.

...My, pierwsza brygada
Strzelecka gromada...

(„Pierwsza brygada“).

Święcimy dziś wielką rocznicę. Dnia 6 sierpnia 1914 roku Józef Piłsudski na czele garstki swych strzelców przekroczył granicę byłego zaboru rosyjskiego rozpoczynając, otwartą walkę z ciałem. Wystąpienie Piłsudskiego było hasłem o zasadniczym znaczeniu. Na zew Komendanta zbudził się duch ujarzmionego narodu, który wstrząsnął kajdanami i oświadczył światu, że żyje Ta, co jeszcze nie zginęła...

Dnia 6 sierpnia, o szarym świcie ruszyła w pole pierwsza kadrówka. W ślad za nią ruszyły dalsze tworząc zająłek przyszłej armii polskiej. Garstka żołnierzy z pieśnią na ustach i odwagą w sercu, rzuciła się w wir walki o niepodległość. Stalowym bagnietem nieprzyjaciela przeciwstawiła młodzieńcy czy zapal poświęcenia i żelazną wolę zwycięstwa.

Piłsudski rzucił Moskwie rękawicę. Konsekwencją tego kroku była walka, walka zażarta, na śmierć i życie. Każdy krok naprzód znaczący legiony swą krwią. Bohaterski bój pod Krzywopłotami i Miechowem okrył chwałą sztandary legionowe, wskrzesając tradycje polskiej hussarii.

Z kolei przyszła Rarańcza... Rokitna... Styr...

Przed jedenastu laty, kiedy przez ulice Krakowa przeciągały zwarte szeregi pierwszej brygady, zwolennicy panslawizmu i autonomii poblazliwie kiwali głowami, współczując „szaleńcom” idącym na śmierć. Nie wierzone, by ta garstka dzieciaków mogła zwyciężyć potęgę tej miary co ówczesna Rosja. Zarzucano Piłsudskiemu, że dzięki jego „warjactwom” i „nieobliczalnym” pomysłom ginie kwiat narodu. Defetyzm ten nie zdołał jednak osłabić ducha legionów. Szli na bój z całą świadomością tego, że „na stos rzucili swój życia los”...

Duszą legionów był Józef Piłsudski — wielki wódz i wielki mąż stanu. Nieprzeciętny patriota, człowiek o żelaznej woli i wytrwałości był żywym symbolem zbrojnego czynu. Dzięki zaletom swego charakteru a przede wszystkim dzięki swej ujmującej prostocie zdołał porwać za sobą młodzież i rozniecić w niej żar szczerego patriotyzmu. Na czele tej młodzieży dokonał Piłsudski rzeczy wielkiej i epokowej — odwrócił kartę naszej historii. Dzień 6 sierpnia dzięki Jego inicjatywie stał się punktem zwrotnym w dotychczasowym układzie Europy. Zbrojne wystąpienie przeciw Rosji wprowadziło Polskę w szeregi państw europejskich, które zainteresowały się zarówno Piłsudskim jak i Jego ideą niepodległościową. Jednając sobie obcych nie zdołał jednak Piłsudski zaskarbić sobie sympatii wśród całego społeczeństwa. Byli ludzie, którzy nie wierzyli „bandycie” z pod Rogowa. Nie zrażało to jednak „dziadka”, który z zaparciem odlał się realizacji swego ideału.

Legiony przechodziły różne koleje. Piłsudski wierny swym zasadom odmówił złożenia przysięgi na wierność państwu centralnym. Uwięziony w Magdeburgu wierzył, że ziarno przez niego rzucone zakiełkuje. W rachubach swoich nie zawiódł się. Przyszłość rok 1918.

Na gruzach państw centralnych powstało suwerenne państwo polskie. Pił-



Panna Gould, słynna amerykańska miliardka, ukazała się na wyścigach w Longchamps w oryginalnym kostjumie sportowym, ilustrowanym obrazkami zwierząt: jest to moda bardzo przyjęta na Fifth Avenue.

Co można wyczytać z twarzy?

Fizjognomja jeszcze w powijakach. — Genjusz nowej nauki jeszcze się nie urodził, ale dziś już jednak znane są jej podstawy.

Fizjognomja to jedna z tych „nauk”, co do których ma się pewne „podejrzenia”, iż mogłyby nam one niejedno powiedzieć, do których jednak prawdziwie „nowoczesny” człowiek przyznać się wstydzi, nazywając tym podobne niezba dane jeszcze dziedziny szarlatanerią, okultyzmem itp. średniowieczną.

A jednak coś w trawie piszczy choć oczywiście nie należy wyciągnąć zbyt pochopnych wniosków czy to z zakrzywionego nosa, zmarszczek na czole, da leko czy blisko od siebie stojących oczu nie należy wydawać wyroków stanowczych i „syntetycznych” na podstawie oderwanych tylko szczegółów tak, jak czyniła to w początkach swych grafologia, budująca pierwotnie całe portrety duchowe na podstawie jednego jakiegoś zgrubienia kreski jednego haczyka, czy kształtu jednej przypadkowej litery.

Wiadomo, iż istnieje wymowa twarzy, zwłaszcza poruszonej a także „w spoczynku”. Przynajmniej co do pierwszego wypadku wątpliwości niema. Każda też twarz nosi wybitną cechę, raczej

piłsudski wraca z więzienia i natychmiast staje do pracy. Ciężka to była praca i niewdzięczna. Budując aparat państwowy znosić musiał z anielską cierpliwością napaści swych wewnętrznych wrogów. Na oszczerstwa odpowiadał milczeniem.

Kiedy dokonał swego dzieła, kiedy armia polska jego wysiłkiem i jego twórczością zorganizowana stanęła na odpowiednim poziomie, kiedy państwo ugruntowane zostało na granitowych podstawach — Piłsudski usunął się w cień.

Murzyn zrobił swoje...

Nie wszystko jednak zrobił. Ciężkie

kilka cech: cechę rasową (Mongol, Murzyn, Kaukazyk itd), cechę narodową, (Niemiec, Włoch itp.) familijną płciową wieku, ewentualnie choroby, czy zdrowia, cechę towarzyską (arystokrata, proletariusz) : bardzo często cech zawodowe. Wszystkie one potwieraają istnienie fizjognomji twarzy, nawet nie wzruszonej i już same przez się czynią studjum ciekawem.

Skóra twarzy marszczy się zależnie od poruszeń mięśniów, im zaś częściej jakieś poruszenie się powtarza, tem bardziej niezarty pozostawia ślad, co badającemu nasuwa samo przez się temat do zastanowienia i naprowadza na pewne cechy duchowe i znamiona charakterystyczne stałe współzależne od tych czy innych znamion zewnętrznych. Oczywiście należy rozróżnić rzeczy zasadnicze od pobocznych.

Istnieją w fizjognomji obiektywne i podmiotowe źródła błędów, np. anatomiczne przypadkowości — obiektywnie i sympatja oraz antypatja — subiektywnie. Tych należy unikać. Należy przede

chwile przeżywane w r. 1920 powołały go znów do czynnej pracy. Bitwa pod Warszawą raz jeszcze dowiodła, jak wielkim jest talent Piłsudskiego. Ale i to chciano mu odebrać. Stworzono więc „ciud” nad Wisłą...

Piłsudski nie bierze dziś udziału w pracy państwowej. Pracę tę obrzydono mu. Nie ulega jednak kwestji, że człowiek ten do steru państwa jeszcze powróci. Nie oprze się prośbie narodu, który czci w Nim swego wodza, i który dziś w jedenastą rocznicę wielkiego czynu hold Mu składa.

White.

Liczba wypadków aeroplanami stale się zmniejsza.

W Londynie istnieją obecnie trzy aerokluby otwarte dla popierania tego sportu, cieszące się silnym poparciem władz angielskich.

Członkowie tych klubów są wyćwiczeni tak dalece, iż na perjodycznych popisach celowych zyskują formalne uznanie władz lotniczych wojskowych.

Według brzmienia ustawy, członkowie klasy 1 muszą umieć kierować aeroplanami; około tysiąca z klubów 1 i 2 posiadają własne małe aparaty. Aerokluby co tydzień urządzają wycieczki, zyskując coraz więcej amatorów.

Rozwój lotnictwa klubowego postępuje z wielką szybkością. Klub nr. 3, najmłodszy z założonych w Londynie niedawno zgromadził dane i ogłosił drukiem statystykę z której wynika, że liczba nieszczęśliwych wypadków we wszystkich krajach kulturalnych stale się zmniejsza.

Ustanie zaś prawie zupełnie, gdy lotnictwo wyjdzie z trybu nieustannych wynalazków, bowiem każde z tych ostatnich wnosi do aeronautyki coraz nowe ulepszenia.

wszystkiem zupełnie bez uprzedzeń pozwałać na siebie wpływać badanej twarzy. Wykluczać należy przytem także rzeczy „przypadkowe”, jak włosy, zarost brwi, długość rzęsów, kolor cery itp. Stwierdza się od razu na pierwsze spojrzenie biologiczne wartości rasowe, potem zaś przystępuje się do rzeczy najistotniejszej, t.j. do stanu napięcia twarzy, przyczem żadnej roli nie odgrywa piękność czy brzydota. Pełna siły brzydota jest o wiele ciekawsza, niż piękność bez wyrazu.

Jest twarz ogólnym indeksem siły umysłowej. Twarz atlety, zawodowego zapaśnika, jest oczywiście inna, niż sportowca i człowieka czynu. Lecz nie tylko energia człowieka także zasadniczy ton jego umysłowości i duchowości odbija się w twarzy, maluje się w twarzy, maluje się jednym słowem w niej charakter danego człowieka. Jeżeli uświadomimy sobie, że np. uwaga wyteżona powiększa oczy, napięcie woli fałduje czoło pionowo, a upór zacina usta itd., to uzyskamy ogólne podmalowanie portretu duchowego, na którym można doroobić już rysy specjalne.

Najważniejszą jednak rzeczą, niezbędną dla badającego jest zdolność — wczucia się, wstawienia w położenie osobnika badanego. Tak jak grafolog musi niejako duchowo naśladować, rekonstruować charakter pisma badanego, tak samo fizjognomista musi wyobrazić sobie duchowo istotę charakteru i umysłowości, ukrywającej się za danymi rysami.

Często zdarza się, że błyskawicznie poznajemy tajemnicę jakiegoś człowieka, jeżeli czasem przypadkowo, naśladowujemy jakiś jego grymas, ubierzemy się w jego maskę. Jest to sztuka, którą nie każdy posiada, stąd wniosek, że nie każdy może być dobrym fizjognomistą podobnie jak znajomość praw grafologii nie czyni jeszcze dobrym grafologiem. Fizjognomista musi być zarówno dobrym psychologiem, jak też znawcą historii naturalnej, musi jednak nadewszystko być obdarzony — intuicją. Genjusz fizjognomji jeszcze się nie urodził, nauka ta jest jeszcze w powijakach, ciągle jeszcze kładzie się dopiero pod nią fundamenty.

Ale nietylko znaczenie ścisłe jedynie teoretyczne posiada fizjognomja, nabeędzie także wartości wychowawczych i towarzyskich nauczy nas umiejętnie postępować z bliźnimi, gdy ich lepiej poznamy. Beczki soli nie będzie już trzeba z bliźnim zjadać!

Humor zagraniczny.



— Co robisz na głowie ojca?
— Zganiam muchy!
[Esquella, Barcelona.]



— Pan wiele podróżował, czy widział Pan węży morskiego?
— Nie, od tego czasu, jak o głuchym.

Vikingen, Oslo.

Kartki z kroniki wielkiego miasta.

Niema dnia bez wypadku samochodowego! — Tępe narzędzia w ruchu. — Psia plaga w Łodzi. — Wypadek przy robotach kanalizacyjnych.

Wczoraj wieczorem na ulicy Zgierskiej nr. 4 przejechany został przez samochód 47-letni robotnik Icek Eljasz Rajdlich, wskutek czego uległ złamaniu obydwóch kości lewego podudzia.

Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pomocy odwiózł ofiarę jazdy kawalerskiej do szpitala Poznańskich.

Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem na ulicy Brzezińskiej nr. 90 przejechana została przez samochód 4-letnia Frajda Brandtówna, wskutek czego otrzymała 2 rany (głowy i nosa). Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

W składzie węgla przy ulicy Andrzejka nr. 37 uderzony został tępem narzędziem w głowę 45-letni Zygmunt Zymenler b. tkacz.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy. W kawiarni przy szosie Brzezińskiej 24 uderzony został w głowę 40-letni kowal Wilhelm Arent, który był w stanie nieprzytomnym.

Arentem zaopiekował się II komisarz PP., który zawiadził pogotowie.

Lekarz opatrzył rannego, pozostawiając go na miejscu.

W mieszkaniu przy ulicy Andrzeja pokąsana została w nogę przez psa 20-letnia robotnica Stanisława Nowogórska.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy na stacji.

Na ulicy I maja 67 pogryziony został przez psa 4-letni Edmund Borkowski, syn maszynisty kolejowego. Lekarz pogotowia udzielił pomocy.

Przy budowie kanalizacji na Polesiu Konstantynowskim przy wychodzeniu z dołu uległ zwichnięciu prawego stawu ramionowego 34-letni pracownik kanalizacji Adam Szyller.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł poszkodowanego do szpitala ś-go Józefa.

„Kupieństwo ma zaufanie do złotego“.

Znamienne uchwały centralnego stowarzyszenia kupców

W dniu wczorajszym o godz. 9 w. odbyło się ogólne zebranie członków centralnego stowarzyszenia kupców i przemysłowców (Piotrkowska 10) w obecnej sytuacji w handlu, wytworzonej spadkiem kursu złotego.

Po dłuższej dyskusji zebrani uchwalili m. in. następujące wytyczne dla kupiectwa:

1) kupieństwo łódzkie nie powinno się przejmować spadkiem polskiej waluty, który bezwzględnie jest objawem przejściowym;

2) kupieństwo posiada do złotego bezwzględne zaufanie i jest przekonane,

że obecne wahania złotego w najbliższych dniach ustana;

3) kupcy przy regulowaniu rachunków winni dokonywać obliczeń li tylko podług oficjalnego kursu;

4) jest wysoce niewskazane zaopatrywanie się przez kupców w waluty obce powyżej rzeczywistych potrzeb;

5) kupieństwo w celu propagandy ku powołaniu przez klientelę wyłącznie towarów przemysłu krajowego, winno importować towary zagraniczne w najminimalniejszych rozmiarach, wychodząc z założenia, że zahamowanie importu wpłynie dodatnio na nasz bilans handlowy, oraz wpłynie na polepszenie się sytuacji bezrobocia.

- c -

Tragiczne samobójstwo żony przemysłowca.

Długotrwała choroba była przyczyną rozpaczliwego kroku.

Dziś około godziny 6-ej rano w mieszkaniu własnym przy ulicy Piotrkowskiej nr. 120 usiłowała pozbawić się życia 58-letnia Sura Baumowa, żona przemysłowca.

Baumowa od dłuższego już czasu była obłożnie chora.

Choroba połączona była z silnymi bólami fizycznymi, na skutek czego staruszkę ogarnęła bezgraniczna apatia.

Dziś rano po silniejszym napadzie bólu Braunowa chwyciła stojącą na nocnym stoliku flaszkę jodyny i wypiła całą jej zawartość.

Gdy spostrzegli to domownicy, zawezwali natychmiast pogotowie.

Lekarz pogotowia po udzieleniu doraźnej pomocy (zastrzyk kamfory) pozostawił ją na miejscu w stanie bardzo osłabionym.

Skutki wichury w Warszawie.

Wskutek wichury w Warszawie zarząd plantacji miejskich stwierdził, że wicher wyrwał w parkach miejskich z korzeniami 37 drzew, zaś na ulicach i placach 54. Oderwanych zostało od pali

przeszło 600 drzew. W zakładach hodowlanych miejskich przy ul. Koszykowej Nr. 77 ulewa zalała kanał i przejścia do szklarni, wyrządzając dotkliwe straty.

CASINO

— Dziś —
poraz ostatni!

CASINO

„BLONDYNKA“

Dramat erotyczny w 7 aktach z cyklu „O czym się nie mówi“

Tragiczne dzieje młodej i pięknej mężatki, którą zdeprawowały pokusy wielkiego miasta i która w bagnie życia utraciła honor i godność kobiecą.

W roli głównej uroczą

PINA MENICHELLI

2)

DAISY

AND

BERT TEXAS

amerykański duet taneczny, tańce salonowe i ekscentryczne.

3)

MAREK

WINDHEIM

ulubieniec Łodzi w nowych piosenkach.

Pocz. o godz. 6-ej.

Ceny miejsc od 1 zł.

Orkiestra pod dyr. M. Szymkiewicza.



J. C. Andersen

Pięćdziesiąt lat temu, w r. 1875 zmarł w Kopenhadze Jan Christjan Andersen, słynny autor bajek, najulubieńszy pisarz dziecięcy. Nieporównany twórca „Dziwczynki z zapalkami“, „Kajoszy szczęścia“, „Ołowianego żołnierza“ i tylu innych arcydzieł prostoty i poetyczności żyje w pamięci nie tylko dziecięcych swych czytelników, lecz także tych wszystkich dla których świat wzruszeń dziecka nie stracił swego czaru i pociągającego uroku.

Pudruj się w domu!

Jeśli ci to do szczęścia konieczne potrzebne.

Malarze mają obecnie silną konkurencję: powstały niezliczone kursa lekcji malarstwa, każda kawiarnia, każda cukiernia, przedział w wagonie kolejowym, poczekalnia u dentysty, a nawet ulica sama, zmieniły się niejako w pracownię malarską.

Malują się panie, malują w każdym miejscu i o każdej godzinie dnia i nocy, czy kto patrzy, czy nie, co więcej nie biorą żadnej zapłaty za to, jeśli kto patrzy...

Przy co drugim stoliku w kawiarni zauważyć można także adeptki sztuki malarskiej, malujące to wargi, to podkreślające oczy, to upudrują zbyt zarumienione policzki, to różują zbyt blade.

Powietrze pełne jest pudru, pełne pudru są filiżanki, napełnione herbatą, czy kawą, przypudrowane są porcje lodów, wypudrowane są oczywiście także żółtki wypudrowanych naszych elegantek.

Dawniej jeden chyba tylko mąż wiedział, jak pani jego serca wygląda naprawdę, czy jest upudrowana, czy nie, czy się maluje czy nie, jaki jest prawdziwy kształt jej warg, prawdziwy kolor jej oczu i włosów.

Dziś wiedzą o tem wszyscy, nie tylko mąż, który przecież nie jest prawdziwym mężczyzną — nieprawda, moje panie?

Zupełnie nie zwracając przy tem nasze chłopczyce uwagi na to, czy takie pozwalanie oglądania powstawania arcydzieła na oczach wszystkich, podoba się mężczyznom, czy nie?

Nie myślą nasze elegantki o tem, że z pewnością większe wrażenie wywołałyby, pokazując swe arcydzieła sztuki malarskiej w stanie gotowym, a nie in statu nascendi!

Mężczyźni nawet nie domyślali się dawniej, ile farby zmieścić się może na jednej twarzy kobiecej!

Opielali dawniej wdzięki twarzy kobiecej poeci, malowali je malarze! Jeśli już te wdzięki opiewano zgineły bezpowrotnie, to trzymajcie was przecież przynajmniej w złudzeniu, nie rozstawajcie się z pedzelkami czy mastykami, jeśli już inaczej być nie może, ale w sypialni i buduarze, ale zostawcież nam przynajmniej na miłość boską — liuzję o panie XX stulecia.

CZYTAJCIE

„Ilustrowaną Republikę“.

Łódź pod presją dolara.

Spadek złotego podminował handlowo-przemysłową Łódź.

Przemysłowcy obiecują, że nie podwyższą cenników.—Podwyższenie stopy dyskontowej.—Widmo bankructwa solidnych firm.

Trzy wywiady specjalne „Expressu Wieczornego“.

Czy złoty będzie dalej spadał? Oto jest najaktualniejsze pytanie dnia.

W sprawie tej „Express“ poczynił szereg ciekawych wywiadów.

Co mówią przemysłowcy?

— Najcharakterystyczniejszym momentem obecnej baissy złotego jest nagłe powstałe zainteresowanie ze strony klientów, która obawiając się zwyżki cen usiłuje kupować towary na kredyt.

Pozornie mamy więc do czynienia z tak charakterystycznym w okresach inflacji zjawiskiem: lokowaniem za wszelką cenę posiadanych środków obiegowych w towarach oraz z chęcią spekulowania na spadek waluty, przy nabywaniu towarów na kredyt.

W gruncie rzeczy jednak istotnych zmian w stosunkach przemysłu z odbiorcami dotychczas nie zanotowano, gdyż pomimo wskazanego zainteresowania, kupcy przy angażowaniu się w zakupach nadal są bardzo wstrzemięźliwi o ile oczywiście producent nie jest skłonny udzielić im kredytu ponad posiadane obligo.

Te ostatnie wypadki oczywiście należą do rzadkości, gdyż większe portfele weksle nawet dla przemysłowców są w chwili obecnej ciężkim balastem.

Także stwierdzić trzeba, że pod wpływem spadku złotego nastąpiło w rezultacie pewne ożywienie tylko w kilku największych firmach przemysłowych, które w stanie są przyjmować weksle.

Naogół wśród łódzkich przemysłowców dominuje przekonanie, że spadek złotego jest chwilowy i został wywołany spekulacyjną grą wrogich nam żywiołów, oraz niefortunnymi posunięciami Banku polskiego.

Ze wszystkich posunięć rządowych z największym uznaniem przemysłu spotkały się środki dążące do zahamowania importu.

W bieżącym tygodniu kilka części łódzkich firm przemysłowych przyjmowała od klientów pokrycie po kursie oficjalnym.

Jedynie pewna drobna część firm żądała pokrycia dolarowego.

Jak się nam udało wywnioskować z rozmów z całym szeregiem przedstawicieli przemysłu, fabrykanci łódzcy, o ile by nawet wbrew wszelkim przewidywaniom kurs złotego nadal ulegałby niższości, cenników podwyższać nie będą przez przystosowanie ich do zmienionego kursu dolara.

Bank Polski.

Z kolei zwróciliśmy się po informacje do kół bankowych naszego miasta: Interpelowani przez nas przedstawiciele banków podkreślili, że główny ciężar winy za istniejący stan rzeczy ponosi Bank polski, który zaprzestał nagłe bez takiegokolwiek uprzedzenia dostarczanie bankom przydziałów dewiz, na skutek tego klientela nie zostaje przez banki prywatne zupełnie obsługiwana.

Z tegoż względu banki są zupełnie bezsilne i nie są w stanie w najmniejszym stopniu dopomóc w sytuacji.

Baissa złotego postawiła banki w nadwyraz uciążliwym położeniu przeszło już od tygodnia — nie są one w stanie

wykonywać bieżących operacji, dzięki czemu narażają się na niepowetowane straty.

Sierpień jest stracony.

Podstawową przyczyną ujemnego wpływu na handel spadku złotego, jest

zdaniem łódzkiego kupiectwa wytrącenie zobowiązaniom wekslowym (które, jak wiadomo są w handlu w chwili obecnej najpoważniejszym środkiem płatniczym) zdolności dyskontowych.

Na tę niesłychanie dla handlu ważną okoliczność wpływa:

1) Zaprzestanie przez banki dyskontowania weksli złotych.

2) wzrost stopy dyskonta prywatnego.

3) prawie zupełny brak na pokątnym rynku pieniężnym gotówki, spowodowany stanowiskiem dyskonterów którzy wobec spadającego kursu złotego wstrzymują się od dyskontowania, weksli.

Wolą oni spekulować na dolarze, a niżeli pobierać 6 a nawet często i 7 procent za dyskonto długoterminowych weksli.

Charakterystycznym jest, że w bieżącym tygodniu przybyli do Łodzi kupcy galicyjscy nie przeprowadzili żadnej poważniejszej transakcji z tego względu, że żądali oni pokrywania zobowiązań podług kursu oficjalnego, udzielenie zaś takich warunków było dla łódzkiego kupiectwa niemożliwe.

Natomiast w handlu średnim i małym chętnie udzielano 15 proc. (!) rabatów za gotówkę, który to procent jest jeszcze niewspółmierny w stosunku do utrudnionych warunków dyskontowych, (dyskonterzy nawiasem mówiąc, podobnie jak w pewnych okresach inflacji, częściej wstrzymują się od przeprowadzenia transakcji, gdyż nie wiedzą jaka stopa uzdrowi ich przez stratę wywołaną ewentualnie dalszą niższą złotego).

W związku z wytworzoną sytuacją panuje w sferach kupieckich wielka niepewność.

O ile stosunki w ciągu najbliższych dni się nie poprawią, spodziewane są masowe bankructwa, bardzo nawet solidnych firm, które zmuszone będą dopuszczać weksle swe do protestu, posiadając niewspółmiernie większe w stosunku do własnych zobowiązań pokrycie wekslowe, które jest dziś zupełnie nieuruchomione.

Naogół kupiectwo liczy się, że w związku ze spadkiem złotego przepadnie zupełnie sierpień, który zwykle jest w sezonie zimowym najlepszym miesiącem.

Również ze spadkiem złotego łączy w zastraszający sposób zwiększający się wpływ protestów prowincjonalnych.

Ulice, tłumy ludzi o smutnych twarzach.

I tak było codziennie...

Byłem centrum całego życia łódzkiego...

A dziś! (Tu koń zacząłby prawdopodobnie sarkastycznie się śmiać!)

Dziś — straciłem zupełnie swoje stanowisko.

Czuje nienawiść do samochodów.

Stoję bezradnie przyglądając się, jak one pędzą...

Widzę wszystkich tych, którzy dawniej z dumą jeździli moją (właściwie mego właściciela) dorożką, jak jadą autami dumnie się rozpierając...

Nie spoglądają na mnie nawet, uważają, że już mnie niema.

Koń zrobił swoje, koń może odejść.

Nie mogę mówić, nie mogę protestować, a jednak tak pragnąłbym powiedzieć wszystko...

Wczoraj o godzinie 7,27 wieczorem na rogu Alei Kościuszki i Anny najechał na mnie samochód. Ledwie wyszedłem żywy...

Być może wkrótce umrę, nie przeżyje bowiem położenia w jakim się znalazłem. Jeśli zostawię testament przyszłym moim pokoleniom, to przekaże w nim moją niewiarę i oburzenie na łódzkich pasażerów.

Dol.



Ostatnia fotografia Normy Talmadge, bawiącej obecnie w Paryżu. Dotychczas zachowała ona długie i nader piękne włosy. Obecnie zdecydowała się podobno na poświęcenie swych długich splotów powszechnie panującej „krótkiej“ modzie.

MOJE MINJATURY.

Co mówi koń dorożkarski?

Czyż zauważyliście to, iż do najfilozoficzniej w Łodzi usposobionych stworzeń, należy koń dorożkarski

Stojąc na rogu przez długie godziny ze spuszczoną głową i smutnie spoglądając dokoła wygląda tak, jak gdyby myślał nad czymś bardzo poważnym.

Istota, która nie płaci podatków nie jest ścigana przez wierzycieli, nie może protestować (dorożkarz ma straszną wybat, którym byje w takich wypadkach), nie przejmuje się kursem dolara, zastojem w interesach i brakiem gotówki, jeżeli już myśli, to chyba o czymś bardzo już zasadniczym...

Czy nie mam racji?

Na pytanie to, zdaje mi się, nie odpowie mi nikt, gdyż żaden koń nikomu jeszcze tego nie powiedział.

Niektórzy przypuszczają, iż konie nie mówią dlatego, iż obawiają się, iż gdyby poczęły mówić, to nałożony na nich podatek, jednakże te przypuszczenia stwierdzić należy, iż są nieistotne.

Konie nie mówiły dawniej również. A gdyby mówiły?

Cóżby powiedział mi jeden z największych filozofów wśród koni i koni wśród filozofów, stojący smutnie przy rogu Piotrkowskiej i Narutowicza?

Mówiłby mi chyba tak:

Pamiętam, ach pamiętam, tak wiele. Pamiętam czasy, kiedy nie odpoczywałem prawie ani chwili... Pędziłem, jak szalony, przez miasto. Z niezwykłą

szybkością mijałem ulice, pędząc ciągle dalej i dalej...

Przystawałem na chwilę, wsiadał ktoś inny i pędziłem znów...

Z dworca przyjeżdżali jacyś nowi ludzie... Oglądali miasto, narzekali na niemożliwe powietrze i oglądali fabryki. Niektórzy byli weseli i zadowoleni, inni smutni. Czasem spieszyłem z nimi na inny dworzec i wyteżając wówczas wszystkie siły przeklinałem nasze łódzkie bruki (nawet on!).

Podczas dnia całego zazwyczaj przesiadywali w dorożce najróżniejsi ludzie. Młodzi, kochający się, czule rozmawiający ze sobą o swych najdroższych i największych blahostkach.

Jeździli do ogrodu lub na spacer.

Ludzie zajęci interesami, gestykulujący żywo, liczący czas i pieniądze i klócający się ciągle ze sobą.

Czasem jeździł ktoś chory, ktoś go odprowadzał, smutnie spoglądając na przechodniów.

Jeździli młode panienki, którym to strasznie imponowało, jeździli również często ci, którzy właściwie powinni byli siedzieć (oczywiście nie w domu!)

Pamiętam huczne wesela. Młode pary, które przez niebieskie okulary spoglądały na życie i myślały o aniołkach. Wozili również takich, którzy fabrykowali aniołki.

Czasem w jesienno, dżdżysty dzień jeździłem na cmentarz. Powoli, miarowo, deszcz padał, ktoś płakał.

Dwie pary małżeńskie zadziwiająco do siebie podobne.

Niezwykła historia dwóch siostr i dwóch braci, którzy wcieliłi w życie sketsch z „Grand-Guignolu“.

Gdy jakiś autor wodewilów wymyślił parę bliźniąt, dwóch braci podobnych do siebie, jak dwie krople wody, tego samego wzrostu i głosu i kazał im się ożenić z inną parą bliźniąt, żeńskiego rodzaju, o takiemsamem nieprawdopodobnym podobieństwie, najpobliższy krytyk uznałby pomysł ten za „naciągnięty“.

A jednak natura spletała takiego figla, stwarzając dwie pary bliźniąt, 2-ch braci i dwie siostry, podobnych do siebie pod każdym względem, zaś los figlarz sprawił, że ci ludzie spotkali się ze sobą przypadkiem i obydwa bracia zaślubili obydwie siostry, co prawda w sposób oryginalny.

One były szansonistkami, włoskami i objeżdżały Włochy. Poznanie nastąpiło w pewnym drugorzędym kabarecie we Florencji, w którym występowały właśnie siostry Dantes.

Dwaj bracia, z pochodzenia grecy (ewantyńscy, nazwiskiem Melides, bawili w owym czasie również nad Arnem. Jeden z nich zablądził pewnego wieczoru do owego kabaretu, ujrzał obydwie siostry, a powróciwszy w nocy do hotelu, opowiedział bratu o niezwykłym podobieństwie siostr Dantes.

Obydwa bracia odbyli walną naradę, której rezultatem była wizyta, złożona na nazajutrz szansonistkom. Widocznie argumenty, które bracia Melides przedstawili siostrom Dantes były bardzo przekonujące, gdyż w kilka tygodni później zawarto małżeństwo jednej z siostr z jednym z braci w jednym z kościołów florenckich. Nowożeńcy kazali sobie wystawić równocześnie kopję aktu ślubnego, którą wręczyli drugiej parze.

To oryginalne skojarzenie dwóch par bliźniąt nastąpiło w celach bardzo prozaicznych, a mianowicie w celu wyciągnięcia z dziwnego podobieństwa największych korzyści.

Przez rok cała czwórka była zaangażowana przez pewnego „prestigitatora i iluzjonistę“, który objeżdżał większe miasta zachodniej Europy. Końcowym numerem tych popisów było „tajemnicze“ zniknięcie mężczyzny i kobiety z zamkniętego kufra. W sekundę po zamknięciu kufra na scenie, ukazywała się ta sama para na widowni, ku niema-

lemu zadziwieniu publiczności. Korzystając z tego odwrócenia uwagi, prestigitator eskamotował zrecznie kufier z zamkniętą ciągle parą i podsuwał nyny, pustą. Nowość polegała na tem, że zniknęły naraz dwie osoby, a nie jedna, jak się to zwykle dzieje na podobnych popisach.

Czwórka zarabiała na tych występach wcale nieźle, ale widocznie nie odpowiadały te zarobki ambicjom pp. Melides i pp. Dantes, gdyż po roku zerwali spółkę z prestigitatorem i na własną rękę ułożyli specjalny numer, z którym rozpoczęli występy po wariete wiekszych miast.

Scenariusz „policyjnego“ sketschu napisał im pewien autor paryski, stały dostawca teatryku Grand Guignol. „Numer“ cieszył się dość znacznym powodzeniem, ale opłacał się dosyć średnio.

Treścią tego sketschu, który przed dwoma laty można było oglądać w paryskiej Alhambrze, było zabójstwo milionera i obrabowanie jego kasy. Aresztowana para wykazuje jednak „alibi“, któremu nie można zarzucić, gdyż jest potwierdzone przez policję innego miasta, w którym druga para dokonywała podobnej zbrodni i znowu jest wypuszczona na wolność, wskutek „alibi“ potwierdzonego przez agentów policyjnych pierwszego miasta.

Policja, która nie wie o istnieniu dwóch par, tak uderzając do siebie podobnych, traci głowę, uwalnia obydwie pary, i dopiero po całym szeregu sprytnych dedukcji przez nowego Sherlocka Holmesa udaje się przychwycić obydwie pary równocześnie.

Sketch napisany był bardzo zrecznie, publiczność przez cały czas nie do myślała się również istnienia dwóch par podobnych i końcowy efekt, kiedy obydwie pary, taksamo ubrane, zjawiają się razem na scenie, był istotnie poleźny.

Sprytna czwórka pomyślała sobie, że to, co udaje się na scenie, może równie udać się w życiu.

Scenariusz „występów“ w Ameryce do której postanowiła przenieść się czwórka, znana we wszystkich większych miastach Europy, przeznaczony był tam razem na scenę, ale na teren życia.

Wielka katastrofa kolejowa pod Tours.



W ubiegłym tygodniu pod Tours we Francji, miała miejsce straszna katastrofa. Wykoleił się pociąg osobowy, który biegł z szybkością 90 km. miał przepisowych 30. Kilkaście osób poniosło śmierć, a wśród nich sprawca katastrofy—maszynista.

Opatrznościowa katastrofa.

Przeszkodziła innej, którąby musiała być potworną.

Jak wiadomo z depeesz, zdarzyła się przed kilku dniami katastrofa kolejowa na dworcu zachodnim w Paryżu.

Pociąg pośpieszny ze Szwajcarii, wjeżdżając na stację, wpadł na lokomotywę towarową, powracając do remizy odrzucił ją na bok, powodując wykolejenie kilku wagonów.

W katastrofie zginęło trzech ludzi, zaś kilkudziesięciu odniosło mniej lub więcej poważne rany.

Powodem katastrofy było zepsucie wszystkich hamulców na lokomotywie

Widocznie jednak talent autorski pp. Melides — Dantes nie dopisał, gdyż po kilku bardzo mizernych sztuczkach, cała czwórka dała się „nakryć“ w Bostonie, gdzie jedna para usiłowała dokonać włamania do jednego z banków. Nie pomogło żadne „alibi“, nie pomogły do wody i śwadkowie, że są niewinni, gdyż równocześnie bawili w Waszyngtonie.

Policja amerykańska przez pięć minut wprawdzie „straciła głowę“, ale bo-

pociągu pośpiesznego, który wjeżdżał na stację z szybkością przeszło 100 km.

Obliczono, że, gdyby przypadkiem nie była wówczas znalazła na drodze „oszałałego“ pociągu owa lokomotywa pociąg, nad którym maszynista zupełnie nie panował, byłby wpadł na dworzec, powodując napewno śmierć setek osób.

Dworzec zachodni, podobnie jak większość większych dworców paryskich, znajduje się w środku miasta i wszystkie torry, które do niego dochodzą, kończą się ślepo.

stoński Sherlock Holmes, popatrzysz do archiwów policyjnych, gdzie było zanotowane zadziwiające podobieństwo czworga artystów europejskich, po krótkiej chwili namysłu odgadł oryginalną zagadkę i czwórka powędrowała w zeszłym tygodniu do kozy: jedna para za usiłowane włamanie, druga za uczestnictwo w tej oryginalnej entrepryzie bandyckiej.

JULIAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Ogień znalazł podatny grunt i począł się zwolna rozprzestrzeniać. Suche drewno ławki trzeszczało złowrogo w niszczących objęciach płomieni. W piwnicy zrobiło się jasno... Ogień podczołgał się już pod drewnianą ścianę, która nie stawała dłuższego oporu. Po chwili usłyszał już Felek charakterystyczny szum rozszerzającego się bez przeszkód pożaru.

Wyteżył wszystkie siły, by uwolnić się z więzów. Im bardziej jednak napręzał mięśnie, tem więcej wpijały mu się sznury w ciało, powodując straszny, nadludzki wprost ból... Gryzący dym tłoczył mu się w nozdrza i usta, tamując oddech...

Chciał wzywać pomocy, ale ostatnim wysiłkiem woli wstrzymywał się od krzyku... Wiedział, że wołania jego zwa- bia przedewszystkiem mieszkańców tego straszego domu, od których nie mógł się niczego dobrego spodziewać.

— Uwolnić się, uwolnić od tych sznurów — powtarzał gorączkowo w myśli — a wtedy jestem uratowany...

Ale jak? Tracił już wszelką nadzieję ratunku: ogień objął już całą ścianę, i wszystkie skrzynie i ławki znajdujące się w piwnicy. Straszliwe gorąco poczęło mu już smażyć twarz.

— Gdyby ogień wydostał się nazewnątrz — myślał Felek ostatnim wysiłkiem mózgu — byłoby dobrze, boby się zbiegli ludzie i zaalarmowali straż...

Obejrzał się — nigdzie nie było nawet śladu okna przez które płomień mógłby się wydostać na ulicę.

Nagle usłyszał nad sobą jakiś złowrogi szmer. Spojrzył w górę i — onie-miał z przerażenia. Ogień przedostał się już z drewnianej ścianki na belki sufitu.

— Zginę — szepnął do siebie Felek i spojrzył z odrazą na leżące ciągle bez zmysłów Józka, na którym poczęło się już tlić ubranie.

53

Nagle szczęśliwa myśl strzeliła mu do głowy. Ujrzał na podłodze rozżarzoną do czerwoności nogę od ławki, która już doszczętnie spłonęła. Zebrał wszystkie siły i ukłękł wraz z krzesłem na podłodze. Na kolanach począł się czołgać w stronę tłącego się drewna.

Siły opuszczały go zupełnie...

Jeszcze trzy kroki, jeszcze dwa jeszcze jeden... Dym gryził oczy, rozpierał płuca, dławził w gardle.

Ostrożnie oparł się sznurami o dogasające drzewo. Leżał tak przez kilka sekund, które wydawały mu się wiekami... Ogień przepalił mu już rękaw i przyłgnął do ciała. Felek począł jęczeć z bólu, ale nie cofnął się... Wyteżył całą swą wolę, zacisnął zęby i — cierpiał... Czuł już ciężki mrok, który mu się kładł na mózg i wypijał chciwie świadomość.

Zdawało mu się, że mdleje.

Kąsał sobie wargi do krwi. Szalony ból utrzymywał go przy przytomności. Jeszcze jedna chwila, a nie wytrzyma. Nagle poczuł jak sznury rozluźniły się znacznie... Naprężył mięśnie — i uwolnił prawą rękę. Reszta — była dziełem jednej sekundy. Ledwo się trzymał na nogach... Przed oczami zamigotało mu białe szkło butelki. Chwytał ją łapczywie w ręce i, przytknąwszy do ust, prze-chylił.

Potem splunął w bok, zatarł dłonie i szepnął do siebie:

— Już mi lepiej...

Dopał do drzwi — były zamknięte od zewnątrz.

Wywalił je jednym silnym kopnięciem nogi. Przebiegł przez sień i po krętych schodach wy dostał się na podwórze.

Oslepił go jasny blask pożaru. To płonęła kamieniczka starej Wojciechowej. Widocznie ogień z piwnicy zdołał się już przedostać wyżej. Usłyszał od strony ulicy zgrzyt pracujących pomp strażackich i głośnie nawoływania. Pobiegł czempredzej w stronę, skąd gwar dochodził. W wąskiej bramie tłoczyli się ludzie. Felek począł ich rozpychać. Natknął się na jakiegoś wysokiego jegomościa. Ten spojrzał nań i zawołał zdumiony.

— Panie Różga!

— Pan redaktor! — Felek schwytał Wiewiórę za ramię — Gdzie jest policja?! Aresztować bandytów z tego domu!

— Zapóźno — odparł Wiewióra — zdążyli już uciec.

Felek chwycił się za głowę i powtórzył kilkakrotnie przez zaciśnięte zęby: — A niechże ich, a niechże...

Wiewióra wziął go pod ramię.

— Chodź pan, jedziemy do redakcji, tu już nic nie zrobimy...

— Słabo mi — odparł Felek, zataczając się na nogach.

— Co to? — zawołał przerażony Wiewióra, widząc, jak Różga zachwiał się na nogach i padł nieprzytomny na ziemię...

...Ktoś z tłumu pobiegł do komisariatu, by zatelefonować po nosotowie.

(d.c.n.)



Pościg taksówkami i tramwajami za komunistą.

Saul Amsterdam, czołowy działacz komunistyczny, został wczoraj aresztowany w Warszawie.

Co widział funkcjonariusz policji politycznej w lusterku.

Z Warszawy donoszą nam:

W ręce policji politycznej wpadła wczoraj niezwykła zdobycz. Aresztowano dawno bezskutecznie poszukiwanego przywódcę sekcji i członka komitetu centralnego komunistycznej partii Polski Saula Asterdama. Po niezwykle sensacyjnym pościgu po pryncypalnych ulicach miasta schwymano tego komunistę o międzynarodowej sławie bolszewickiej.

Oto szczegóły aresztowania:

Wczoraj około godz. 6.30 wieczór do taksówki „Ford” stojącej na ul. Poznańskiej wsiadło trzech mężczyzn.

Kazali szybko jechać na dworzec główny. Szofer niezwłocznie ruszył z miejsca. Na siedzeniu obok szofera znajdował się przypadkowo funkcjonariusz policji politycznej.

Spojrząwszy w lusterko umieszczone na przedniej szybie samochodu agent stwierdził, że jednym z trzech pasażerów taksówki jest poszukiwany oddaw na Amsterdam.

Po chwili patrząc dalej w lusterko taksówki wywiadowca stwierdził, że w ślad za ich taksówką jedzie druga z dwoma funkcjonariuszami policji politycznej.

Chcąc umożliwić ścigającym szybsze bliżenie się do taksówki, w której jechał Asterdam — celowo zwolnił bieg taksówki.

Przejeżdżano akurat obok dworca głównego — teraz już Asterdam spostrzegł, że jest obserwowany.

Skorzystał więc ze zwolnienia biegu taksówki obok rogu ul. Chmielnej wyskoczył na jezdnię, biegł chwilę — potem wskoczył do wagonu tramwajowego nr. 3.

W ślad za nim weszli do wagonu wywiadowcy.

Tramwaj dojeżdżał do rogu Królewskiej i Placu Małachowskiego.

Tutaj Asterdam znowu wyskoczył z tramwaju i środkiem ulicy począł biec na Plac Saski ku parkowi okalającemu sobór.

W drodze jednak widocznie zmienił plan — pobiegł bowiem w stronę ul. Wierzbowej. Wywiadowcy biegli za nim gwiżdżąc bez przerwy.

Gwizdki zaalarmowały stojącego na posterunku przy zbiegu ulic Ossolińskich i Wierzbowej policjanta Skibińskiego, który widząc biegnącego ulicą człowieka, zabiegł mu drogę i zatrzymał go po krótkim szamotaniu.

Przytrzymanego odprowadzono do 12 komisariatu. Asterdam próbował wykazać swoją niewinność — przekonać policjantów, że zatrzymanie go polega na nieporozumieniu. Pokazywał nawet legitymację dziennikarską z roku 1921 i legitymację inwalidzką. Nic jednak nie pomogło.

Listy gończe zawierały bowiem fotografie Amsterdama i dokładny opis przebiegu, za które jest poszukiwany.

Po dokonaniu rewizji przewieziono Amsterdama do policji politycznej, skąd dziś przesłany będzie do więzienia mokotowskiego.

Co stało się z dwoma towarzyszami Amsterdama, narazie nie wiadomo. Podobno zostali zatrzymani w jednym z komisariatów podmiejskich.

Saul Amsterdam ma bogatą przeszłość komunistyczną.

Na tegorocznym wiosennym kongresie kominternu w Moskwie — Amsterdam reprezentował skrajną lewicę komunistycznej partii Polski.

Jako miejsce stałego zamieszkania, Amsterdam podał willę Frejmana w Radości.

Zamach na Frunzego.

Bomba zegarowa wybuchła zapóźno, skutkiem czego czerwony generalissimus ocalał.

Wilno, 5 sierpnia.

Z Mińska donoszą: W nocy onegdajszej na odcinku Mińsk-Orsza nieznanymi sprawcami podrzucili bombę zegarową pod pociąg, którym jechał z Mińska generalissimus armii czerwonej, komisarz ludowy do spraw wojskowych Frunze. Mechanizm zegarowy pocisku nastawiony był na godzinę 1.26, co wskazuje na to, że sprawcy zamachu dokładnie byli poinformowani o czasie przejazdu pociągu.

Pociąg wybuchł dopiero po przejściu lokomotywy i pięciu wagonów tak, że efekt został chybiony.

Frunze ocalał, rozbity zosał jedynie wagon kuchenny, oraz jadalny, pod którym wybuchła bomba. Nieudanie się zamachu przypisać należy jedynie zbiegowi okoliczności, że maszynista po przejechaniu mostu zwiększył szybkość, celem odrobienia nieznacznego opóźnienia. Natychmiast po wypadku we wszystkie strony rozesłano specjalne patrole.

Dekorowanie Krzyżem Legionowym.

W jedenastą rocznicę czynu legionowego, w dniu 6-ym b. m. w imieniu Głównej Komisji Krzyża szef sztabu D. O. K. IV pułk. Stefan Iwanowski dokona uroczystej dekoracji Krzyżem Legionowym tych, którzy pierwsi chwycili za oręż i na zew Komendanta stanęli do walki z wrogiem, którzy dali podwaliny Armii Polskiej, jako jej kadra — brać legionowo - peowiacką.

Dekoracja krzyżami nastąpi podczas Akademii Legionowej w dniu dzisiejszym o godzinie 8,15 w sali Filharmonji.



NOTOWANIA BAWELNY.

Nowy Jork, 5 sierpnia.

Dowóz do portu Atl. i Golfa 2.000 — wewnątrz kraju 4.000 — na kontynent 1.000.

Loco 24.50.
Lipiec 24.28.
Sierpień 23.65.
Wrzesień 23.81.
Październik 23.97—23.99.
Grudzień 24.12 — 24.13
Styczeń 23.56—23.58.
Marzec 23.89.
Kwiecień 24.06.
Maj 24.23 — 24.25.

Nowy Orlean, 5 sierpnia.

Loco 23.85.
Styczeń 23.57.
Marzec 23.76.
Maj 23.90.
Grudzień 23.53.

Liwerpool, 5 sierpnia.

Październik 12.60
Styczeń 12.56.
Marzec 12.60.
12.64.

Liwerpool, 5 sierpnia.

Sierpień 12.77.
Wrzesień 12.64.
Listopad 12.46.
Grudzień 12.48.
Luty 12.48.
Kwiecień 12.52.
12.52.
Lipiec 12.52.

Ford w Sowdepji.

Berlin, 5 sierpnia.

Donoszą z Moskwy, że rząd sowiecki odbywa narady z komisją Forda bawiącą obecnie w Rosji, celem wybudowania szeregu fabryk lotniczych.

Ford zgadza się na to pod warunkiem udzielenia mu koncesji na budowę szeregu fabryk samochodów.

Zamach na Frunzego.

Bomba zegarowa wybuchła zapóźno, skutkiem czego czerwony generalissimus ocalał.

Wilno, 5 sierpnia.

Z Mińska donoszą: W nocy onegdajszej na odcinku Mińsk-Orsza nieznanymi sprawcami podrzucili bombę zegarową pod pociąg, którym jechał z Mińska generalissimus armii czerwonej, komisarz ludowy do spraw wojskowych Frunze. Mechanizm zegarowy pocisku nastawiony był na godzinę 1.26, co wskazuje na to, że sprawcy zamachu dokładnie byli poinformowani o czasie przejazdu pociągu.

Pociąg wybuchł dopiero po przejściu lokomotywy i pięciu wagonów tak, że efekt został chybiony.

Frunze ocalał, rozbity zosał jedynie wagon kuchenny, oraz jadalny, pod którym wybuchła bomba. Nieudanie się zamachu przypisać należy jedynie zbiegowi okoliczności, że maszynista po przejechaniu mostu zwiększył szybkość, celem odrobienia nieznacznego opóźnienia. Natychmiast po wypadku we wszystkie strony rozesłano specjalne patrole.

Dekorowanie Krzyżem Legionowym.

W jedenastą rocznicę czynu legionowego, w dniu 6-ym b. m. w imieniu Głównej Komisji Krzyża szef sztabu D. O. K. IV pułk. Stefan Iwanowski dokona uroczystej dekoracji Krzyżem Legionowym tych, którzy pierwsi chwycili za oręż i na zew Komendanta stanęli do walki z wrogiem, którzy dali podwaliny Armii Polskiej, jako jej kadra — brać legionowo - peowiacką.

Dekoracja krzyżami nastąpi podczas Akademii Legionowej w dniu dzisiejszym o godzinie 8,15 w sali Filharmonji.

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA.

ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonament miesięczny 2 złote

— wnosi tylko



Dziś wspaniała premiera!

Najnowsze arcydzieło sztuki filmowej:

„Miasto pokus”

Wspaniały dramat z życia emigrantów rosyjskich w 8 aktach.

W roli **Generała Ignatjewa** — znany w Łodzi **Adolf Klein**
Jego wnuczki Nelly — gwiazda ekranu **Julanne Johnston**
Hrabiny Tatjany — **Olga Czechowa.**

Rzecz dzieje się w Konstantynopolu.

GDZIE?

SYMFONJA LUDZKOSCI

SMIERC ZA ZYCIE

Monumentalny film Polski

KIEDY?

W rolach czołowych **Wanda Siemaszkowa, Stefan Jaracz** oraz inni wybitni artyści scen polskich

GDZIE?

KIEDY?



Z węgierskiego bagna.

Dziś piłka nożna na Węgrzech znajduje się w stanie upadku, chociaż „produkcja“ światowych graczy węgierskich była tak wielka, że „eksportowano“ ich do najlepszych klubów kontynentu.

Jeszcze nie ucichły żale i narzekania z jednej, wybuchy radości i uciechy z drugiej strony po drakońskiej karze, nałożonej przez węgierski Z. P. V. na drugoklasowe kluby za przekupstwo graczy „dla zwycięstwa“, a już prasa zagraniczna przynosi wiadomość o nowej niesłychanej korupcyjnej aferze.

Oto przed zawodami Zuglo-Nemzeti członek pierwszego starał się przekupić bramkarza Nemzeti, Galloviesia, który jednak judaszowych srebrników nie przyjął, a Nemzeti z łatwością zawody wygrał.

W toku dochodzeń zdołano tylko pośrednika wykryć, którym, rzecz godna zastanowienia, okazał się gracz Nemzeti, Kukan. Kukaną wykluczono dożywotnie z węgierskiego Z. P. V., zaś główni macherzy w tej brudnej aferze nie zostali wykryci. — Ślusarz awinił kowala powieszono, i sprawiedliwości, pozornie stało się zadość.

Dziwne, lecz niestety, prawdziwe są tego rodzaju wypadki, że idą one albo z upadkiem w parze, albo są jego zwiaśtunami.

Węgierska piłka nożna, do niedawna chluba narodu węgierskiego straciła w r. b. zupełnie na międzynarodowym znaczeniu. Porażki, zarówno poszczególnych drużyn, jak i węgierskiej reprezentacji są w r. b. wprost bezprzykładne. O jakichś śmielszych pociągnięciach, turniejach na większą skalę, jak to przed rokiem bywało, ze strony węgierskich piłkarzy zupełnie cicho. Niezrozumiały i trudny poza wyżej przytoczonym powód sprawił, że węgierska piłka nożna straciła zupełnie grunt pod nogami. A przecież Węgry wydały najwięcej od wszystkich narodów pierwszorzędných trenerów, którzy rozsiani, po całej niemal kuli ziemskiej, wiele sławy sportowi węgierskiemu przysporzyli, czyniąc swoim patriotyzmem, gdzieby to nie było wszystko, ażeby swoje ojczyste drużyny, oblańbiecami boisk zagranicznych uczynić.

Nie dosyć na tem!

Spójrzmy bowiem na nazwiska wszystkich najsilniejszych zespołów kontynentu, Hiszpanji i Włoch nie wyłączając.

GRA PODWÓJNA PAŃ I PANÓW.

Richterówna K. Gotlib — Zychoniów na Poteurek 8:6, 6:2, Boniecka Maty — Sławikowska Prochowski 6:0, 7:5. Dubieńska Steinert — Margulesowa Nowina 6:2, 6:2 Richterówna K. Gotlib Dubieńska Steinert 6:3, 3:6, 6:4.

GRA POJEDYŃCZA PAŃ Z WYRÓWNANIEM.

Richterówna K. — Wajdzianka 6:3, 6:4, Korczyńska — Boniecka 5:3 okr., Richterówna W. — Korczyńska 6:2, 6:5, Dubieńska — Richterówna K. 6:3 6:4, Richterówna W. — Landauowa 6:1, 6:3.

GRA PODWÓJNA PANÓW Z WYRÓWNANIEM.

Tyszkiewicz Zdanowicz — Kraszewski Wejsenhoff 6:3, 3:6, 6:4, Prochowski Ajwas — Pawlas Chyliński 5:6, 6:4, 6:0, Tyszkiewicz Zdanowicz — Prochowski Ajwas 6:2, 6:5, Jentys Miziewicz — Wajda Szembek 6:1, 4:6, 6:3.

PÓLFINAŁ.

Gotlib — Mały 6:4, 6:3, Marszewski — Potuczek 6:4, 6:2, 8:6.

GRA PODWÓJNA PANÓW.

Tyszkiewicz Zdanowicz — Kwiatkowski Weyda 6:1, 6:4, Marszewski Drewnowski — Jentys Weysenhoff 6:1, 6:1, Steinert Stolarow — Boczar Nawratil 6:0, 6:1, Nowina Wielowiejski — Olkuszniak St. i Władysław 6:1, 6:1, Haliński Potuczek — Fraczkiewicz Bin cer 6:2, 6:1, Tyszkiewicz Zdanowicz — Kaden Sembrat 6:3, 5:7, 6:3, Steinert Stolarow — Nowina, Wielowiejski 6:2, 6:3.

PÓLFINAŁ.

Steinert Stolarow — Marszewski Drewnowski 6:4, 6:4, Gotlib Mały — Haliński Potuczek 6:0, 6:2.

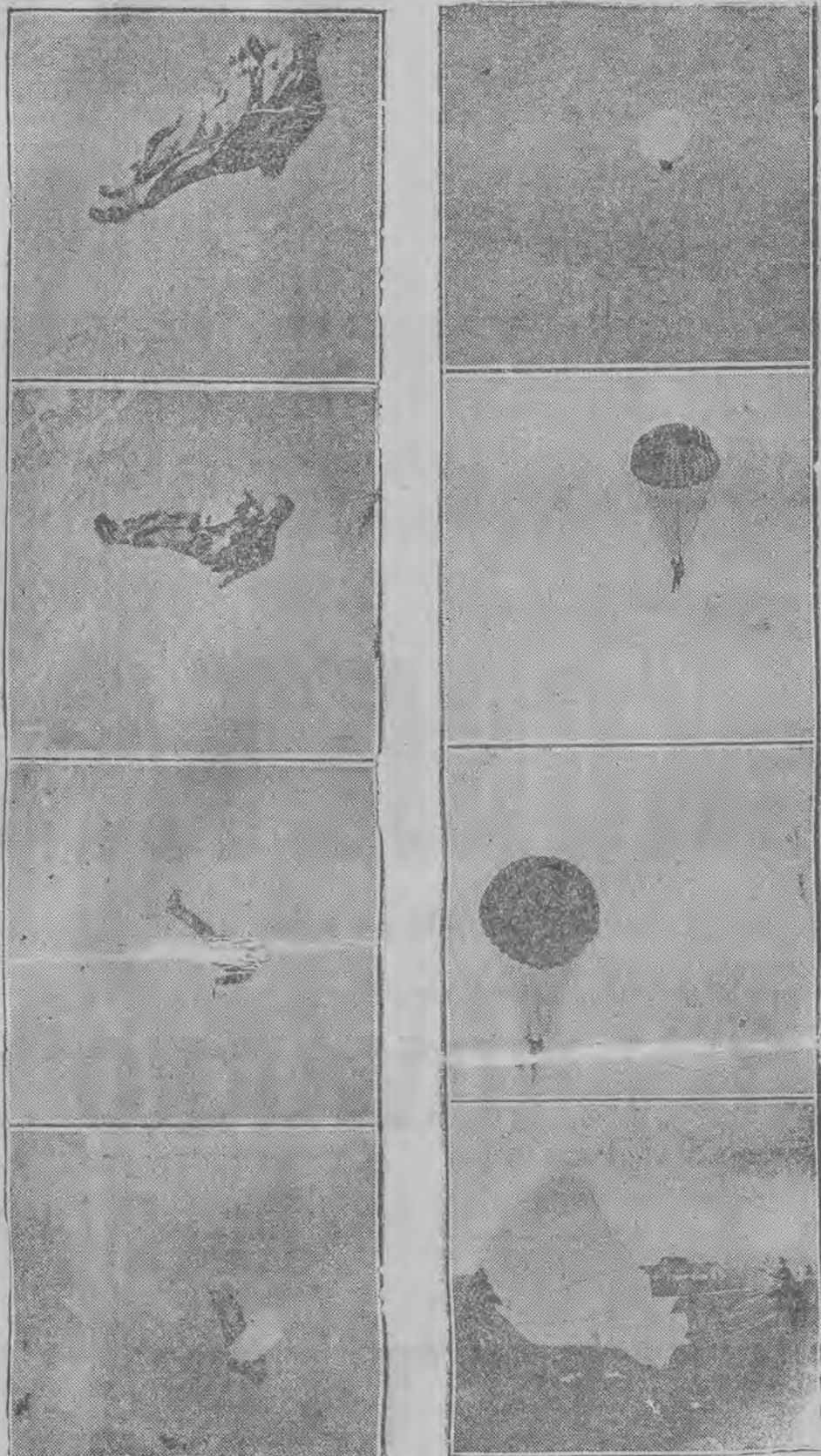
FINAŁ.

Gotlib Mały — Steinert Stolarow 10:8, 6:4, 1:0.

Gra została przerwana z powodu deszczu.

GRA POJEDYŃCZA PAŃ.

Dubieńska — Richterówna K. 6:0, 6:1, Sławikowska — Pawlasowa 14:12, 6:3, Dubieńska — Sławikowska 6:0, 6:1, Richterówna W. — Boniecka 6:1, 6:0.



Wszystkie fazy spadku przy pomocy spadochronu najnowszego systemu wyobrażone są na niniejszej fotografii. Fotografie zdjęte były z aeroplanu na wysokości 500 metrów: Spadochron otwiera się dopiero na wysokości 200 m. od ziemi.

Zakończenie międzynarodowego turnieju tenisowego.

Również jak i w zeszłym roku, nie-pogoda niedozwoliła na normalne zakończenie 8-go międzynarodowego turnieju tenisowego. Zawodnicy mający rozegrać finałowe rozgrywki w niedzielę po południu, które jednak wobec niepogody nie doszły do skutku, czekali jeszcze do poniedziałku. W dniu tym jednak pogoda się też nie zmieniła zawodnicy rozjechali się do domu, podzieliwszy między sobą nagrody drogą losowania. Pozostała jedynie w Krakowie p. Richterówna, która rozegrała decydującą w mistrzostwie partię z p. Dubieńska.

Wyniki turnieju są następujące:

GRA POJEDYŃCZA PANÓW

Mały (Berlin) — Prochowski 6:1, 6:1, Steiner (Katowice) — Zdanowicz 6:1, 6:3, Weysenhoff (Wilno) Olkuszniak 6:1, 6:3, Stienert — Kaden 6:0, 6:1, Marszewski (Warszawa) — Weysenhoff 6:1, 6:2, Potuczek — Jentys 6:2, 6:4, Brodkiewicz — Kwiatkowski 6:3, 6:3, Gotlib — Drewnoski 6:4, 6:4.

CZWARTE KOŁO.

Gotlib — Haliński 6:2, 7:5, Mały Steinert 6:2, 6:2, Marszewski — Stolarow 7:5, 6:4, Potuczek — Tilles 6:2, 6:1.

Fr. Romanek.

— Dziś —
wybitna premjera!



Wspaniały
podwójny program!

A IMIE JEJ—KOBIEȚA

Dramat zakazanej miłości w 8 aktach, na tle sztuki Karola Szenierra „The name is woman“.

W rolach głównych trzy gwiazdy wielkiej wytwórni „Loew-Metro“

BARBARA LA MARR, EDITS ROBERTS i RAMON NOVARRO

ORAZ

Wspaniała komedia w 5 aktach

„SZKOŁA FLIRTU”

W rolach głównych dwie gwiazdy
wielkiej wytwórni „Paramount“

LILA LEE i WALLACE REID

Orkiestra pod dyрекcją p. SYPNIEWSKIEGO.

Prenumerata: W Łodzi zł. 8.50 miesięcznie—Zamiejscowa 8 złotych
miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie

Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49.
Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44 — —
Telefon administracji 22-14 — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7
po poł. Rękopisów niezamówio-
nych nie zwraca się — — —

Ogłoszenia kolorowe (mi-
nimalna wielkość ćwierć
strony) 100 procent drożej